Nr. 30. OLSZTYN, na sobotę 11 marca 1911. Rok XXV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA«
z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza korpusowego. W razie konkursu i wykazania należytości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolne-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Róży.
Jutro: Grzegorza.
Pojutrze: Nicefora.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś:	wsch sło.	6 28	zach	5 53
Jutro:	» »	6 26	»	5 55
Pojutrze:	»	6 24	»	5 57

Od 15-go do 25-go marca

przyjmować będą listowi **pieniądze za Gazetę** na przyszły kwartał (kwiecień, maj i czerwiec) 1911. Przypominamy to już dziś czytelnikom naszym, prosząc zarazem, aby i w przyszłym kwartale pozostali nam wierni i coraz więcej nowych bojowników nam zjednywali. W każdej polskiej rodzinie na Warmii znajdować się powinna »Gazeta Olsztyńska« i to nie tylko zimą, lub w czasie wyborów, lecz przez cały rok. Przedpłata na »Gazetę Olsztyńską« wynosi kwartalnie **na pocztach 1,00 m., z odnoszeniem w dom 1,24 m.**

Ksiądz górnośląski o wyborach na Warmii.

W wychodzącej w Katowicach na Gór. Śląsku »Gazecie Ludowej« znajdujemy o wyborach naszych cenny artykuł, napisany przez duchownego, z którego podajemy ustępy treści ogólniejszej. Ksiądz ów pisze:

Obowiązkiem naszym jest rozszerzać się, swoje idee, swoją działalność, jak się rozszerzają Niemcy. Nie idziemy na żebraninę do cudzych, ale idziemy do swoich, aby ich wyratować z morza germańskiego.

Centrum jest niemiecką partyą i chce nią być. Niech się więc udaje do Niemców po mandaty. Prawda, że w naszych stronach ukrywają centrowcy swoje godło niemieckie i wywieszają za to swoje godło katolickie, a każdego ogłaszają heretykiem, coby nie dał głosu na centrowca! Pamiętam jeszcze dobrze, jak pewien ks. prob. centrowiec wypowiedział swe zdziwienie, że ten »Radikalpole« może jeszcze do kościoła chodzić!!!

A cóż to znaczy w ich oczach wyraz »Radikalpole«, którego względem nas Polaków tak lubią używać. Wszak oni powiadają ciągle, że mamy prawo pozostać Polakami, że mamy prawo bronić się przed giermanizacyą, a kiedy się bronimy a nie wpuszczamy Niemców do siebie, wtedy wołają na całe gardło: widzicie tych radykałów polskich! Radykały w ich oczach to przewrotnicy! Nawet kandydat na posła ksiądz katolicki, który jako katolik oddaje cesarzowi co jest cesarskiego, jest w ich oczach przewrotnikiem.

Wyzywali na polskie gazety, że nie szanują godności kapłańskiej! Czy oni szanowali we walce z naszymi księżmi na Górn. Śląsku godność kapłańską, czy nie okazywali wszędzie wzgardy? Co np. wycierpiał śp. ks. Pędziołek, ks. Skowroński!

Według mego zdania Polacy mają prawo postawić kandydatów polskich tam, gdzie ludność jest polska. Swój niech też wybiera swego! My nie zabraniamy centrowcom sięgać po mandaty do swoich. Wy centrowcy oddajcie nam to, co nam się słusznie należy.

Krzyki prasy centrowej powinny nareszcie oczy otworzyć naszym przyjaciołom centrowym. Toć widzimy, że na nich polegać nie możemy, że iść winniśmy swoją drogą. Oni są i będą Niemcami, którzy do Polaków nie będą nigdy mieli zbyt wielkiej miłości. Są Niemcami z hasłem: »Mein Vaterland muss groesser sein«. A teraz, gdy im się rząd przymila, wcale im będzie niewygodnie mieć Polaków po swej stronie. Nie uprzykrzajmy im więc stósunku do rządu pruskiego. Ks. H...s.

Papież nie opuszcza Rzymu.

W roku bierzącym upływa 40 lat od zajęcia Rzymu przez wojsko króla Wiktora Emanuela, dziada dzisiejszego króla i utworzenia zjednoczonych Włoch z siedzibą królestwa w zabranym Papieżowi Rzymie.

Z powodu tego odbywać się będą w Rzymie wspaniałe uroczystości jubileuszowe, których ostrze skierowane będzie oczywiście przeciw dawniejszemu państwu kościelnemu. W jakim kierunku uroczystości te będą wyzyskiwane, przedsmakiem tego była mowa obecnego burmistrza, żyda Nathana. Rząd włoski nie dał Papieżowi satysfakcyi za jego napaści, a ponieważ jest obawa, że takich demonstracyi antypapieskich będzie w tym roku więcej, utrzymywała się uporczywie pogłoska o zamierzonem jakoby opuszczeniu Rzymu przez Papieża.

Paryski »Temps« w liście z Rzymu, podpisanym przez Jana Carriére, zaprzecza w sposób stanowczy rozpowszechnianym od pewnego czasu pogłoskom, jakoby Papież z powodu wystąpienia Nathana lub jubileuszowego obchodu utworzenia państwa włoskiego myślał o opuszczeniu Rzymu i przeniesieniu swej stolicy do jakiejkolwiek innej miejscowości. Carriére przypomina, że pogłoski o takich zamysłach papieskich nie są nowe, lecz ukazują się od roku 1870 stale, ilekroć zarysowywa się w sposób jaskrawszy przeciwieństwo między Watykanem a Kwirynałem.

Już w roku 1870, bezpośrednio po zajęciu Rzymu przez wojska włoskie, ukazał się projekt przeniesienin Stolicy apostolskiej do Kolonii w Niemczech i jak dowodzą zapiski Buscha, sam Bismarck zajmował się tą sprawą. Później mówiono i pisano wiele o przeniesieniu Stolicy Apostolskiej na Maltę, na Korfu, do księstewka Lichtenstein, do Stanów Zjednoczonych i na wyspy Azorskie, a były to takie same dowolne kombinacye, jakiemi są i najnowsze o odstąpieniu Papieżowi zamku w Lourdes i utworzeniu państwa kościelnego w Alzacyi i Lotaryngii.

Na podstawie informacyi, zebranych w najbliższem otoczeniu Papieża, Carriére oświadcza, że Papież nigdy nie odstąpi od podstaw zasadniczych swojej polityki, nie zrezygnują ani z praw do władzy świeckiej, ani ze swojej rezydencyi w Rzymie.

»Papiestwo nie chce i nie może zrezygnować z władzy świeckiej, ponieważ uważa ją za kardynalny warunek swojej niezawisłości i zwierzchnictwa duchowego Papieżów, a także, ponieważ władza ta przechodziła z wieku na wiek na wszystkich Papieżów i żaden Papież, wybrany przez konklawe, nie może wyrzekać się prawa, którego dzierżawa przysługuje mu tylko przez ograniczony szereg lat. Powtóre, Papież nie może i nie chce zrezygnować z Rzymu, jako z siedliska władzy zwierzniczej, ponieważ do Rzymu został wysłany Piotr św. i w Rzymie powstały podwaliny instytucyi, która ma być wieczna, a zresztą nosi nazwę apostolskiej, katolickiej i rzymskiej.

Wobec tego, że Papieże zostali pozbawieni władzy świeckiej Stolica Apostolska zaznacza, że fakt ten jest wynikiem gwałtu, którego przenigdy nie uzna. Papieże zamykają się więc w Watykanie, jakby w więzieniu dobrowolnem, czekając na odzyskanie swego prawa, choćby mieli czekać na to lat tysiące. Co się tyczy opuszczenia Rzymu, to żaden Papież tego nie uczyni, chyba pod przymusem siły. Papież i jego otoczenie zniosą raczej wszystkie prześladowania, obelgi, oblężenie a nawet napaści, niżby mieli zrezygnować dobrowolnie ze swego miejsca pobytu przy grobie św. Piotra«.

Wszelkie więc pogłoski o jakichkolwiek kombinacyach, dotyczących przeniesienia Stolicy Apostolskiej do innej miejscowości są pozbawione zupełnie podstawy realnej.

Taktyka centrum wobec Polaków.

Przed dniami niewielu ogłosiliśmy pod nagłówk.: »Taktyka centrum wobec Polaków« komunikat, dotyczący zajścia między posłem Korfantym a marszałkiem p. Krö-cherem na posiedzeniu izby posłów.

W komunikacie stwierdziliśmy, mianowicie, iż marszałek, powodowany uwagą sekretarzującego obok centrowca, p. Itscherta, kilkakrotnie przerywał mówcy naszemu, nawołując go, by nie wybiegał zbyt daleko poza ramy przedmiotu rozpraw.

Komunikat nasz tymczasem gwałtownie podrażnił nerwy centrowej »Schlesische Volkszeitung« i rozrzewnił górnośląską patronkę polską do tego stopnia, że ogłosiła półtorałamowy artykuł z wielce rozpaczliwym nagłówkiem: »W taki to sposób naród polski otrzymuje strawę polityczną!«

W artykule tym organ centrowców »na podstawie« z całości powyrywanych zapisków stenograficznych »usiłuje« przedewszystkiem udowodnić, jakoby komunikatu naszego źródłem była — fantastyczna kaczka dziennikarska.

Ostatecznym wprawdzie rezultatem usiłowań centrowych w tym kierunku jest gołosłowne, z zapisków stenograficznych wydobyte, twierdzenie, że mowy być nie może jakoby p. Itschert spowodować miał marszałka do przerywania mówcy polskiemu.

Jednakże wobec tych usiłowań organu centrowego oświadczamy stanowczo po raz wtóry, iż nasze informacye o istotnych przyczynach ograniczenia przy pomocy dzwonka marszałkowskiego wywodów naszego mówcy zgadzają się z rzeczywistością; że informacye te wypłynęły z bardzo poważnego źródła i przedostały się do naszej wiadomości za pośrednictwem kół poselskich. P. B. Pr.

Agitujcie za Gazetą Olsztyńską.

Co tam słychać w świecie?

— Prusy a Watykan. Po mało zajmujących rozprawach w pruskiej izbie posłów w ubiegłą sobotę i w następny poniedziałek zaludniło się w sejmie we wtorek. Wiadomem bowiem się stało, że prezes ministrów pruskich, pan Bethmann Hollweg, poraz pierwszy w tej sesyi przybędzie do sejmu i przemawiać będzie w nadzwyczaj ważnej sprawie stósunku państwa pruskiego do Stolicy św. Rozprawy toczyły się nad dochodami i rozchodami ministra oświaty Nasamprzód zabrał głos przywódcza konserwatystów, poseł Heydebrand. Przemawiał on o stósunku Prus do Watykanu z powodu ostatnich rozporządzeń. Ojca św. w sprawie modernizmu i przysięgi księży wierności dla Kościoła św. Po nim zabrał głos pan Bethmann Hollweg, który mówił bardzo długo niedwuznacznie wyrażał niezadowolenie swoje z powodu rozporządzeń papieża. List Ojca św. do ks. kardynała Fischera w Kolonii w sprawie przysięgi duchownych profesorów wywołał ostrą wymianę listów pomiędzy rządem a Watykanem. Rząd pruski twierdzi bowiem, że przysięga ta krępuje księży profesorów jako urzędników przy państwowych zakładach naukowych. Nie jest to więc już sprawa czysto kościelna, lecz dotyczy ona także rządu. Następnie poruszył nawet sprawę pierwszej Komunii św. dzieci, o której była także mowa w ostatnim liście pasterskim na post. I tutaj, mniemał pan Bethmann-Hollweg, powinien by się papież porozumieć z naczelną władzą szkólną w Prusach. W końcu jednak zapewniał, że rząd pruski, nie myśli walczyć z Ojcem św. i z Kościołem, ponieważ do zerwania stósunków dyplomatycznych z Watykanem nie ma powodu. — Liberałowie są niezadowoleni z mowy prezesa ministrów. Woleliby, gdyby powiedział ostrzejsze słowa i rozpoczął walkę z Kościołem. Z Polaków zapisany był do głosu ks. prałat A. Stychel, a w dalszej dyskusyi nad etatem finansów, której dokończenie nastąpić miało po etacie finansów, zapisanym też był do głosu poseł dr. Zygm. Seyda.

— W Mecu, w Alzacyi, wybuchły w przeszłą niedzielę zaburzenia na ulicy, gdyż tłum nie pozwolił aresztować kilku hałasujących rzeźników. Policya nie mogła sobie dać rady, dopiero wojsko przywróciło porządek.

— Powstanie w Maroku. Szczepy w okolicyi Fezu ogłosiły powstanie. Sułtan wysłał przeciw nim mahalle (oddziały wojsk); z tych 2 poniosły dotkliwą klęskę. Szczepy na północ od Fezu rozgoryczone są przeciw machzenowi Glanemu, który je gnębił. Fez z wojsk zupełnie ogołocony. Od kilku dni brak wszelkich wiadomości z Tangieru. Niemiecki kuryer, angielski i trzech francuskich napadniętych zostało i ograbionych przez zbuntowane szczepy.

Szpieg Macoch.

Pogłoski o ucieczce Macocha z więzienia piotrkowskiego nie potwierdzono! Macoch siedzi pod strażą dozórców. Pogodził się widocznie z losem i wybił sobie z głowy plan ucieczki, bo udaje w dniach ostatnich... obłąkanego. Na ścianach swej celi porozwieszał setki obrazków, siebie samego zaś udekorował różańcami, koronkami i szkaplerzami. Gdy posłyszy kroki dozórcy, żegna się, klęka i oczy wznosi ku sufitości bo nieba w celi nie widzi. Zeznaniami swemi grzebie winnych i niewinnych, pomimo, iż dotychczas poza nim samym żadnemu z innych zakonników nirzego nie udowodniono. W tych dniach stwierdzono, że u niejakiego Szymona Wilingera była zamówiona pieczątka, którą znaleziono w celi Damazego do podrabiania aktów. Podczas aresztowania Damazego znaleziono przy nim paszport na imię brata Wacława, który wziął Damazy z magistratu, jak się okazało, już po zabójstwie Wacława.

Do krakowskiego »Głosu Narodu« piszą:

Nie wymieniam tu osób, aby nie ściągać na ich głowy zemsty rosyjskiej; mogę jednak z całą stanowczością zapewnić, że Macoch wstępował do zakonu pod naciskiem rządu rosyjskiego i mnsiano go też przyjąć — czemu nie zaprzecza wcale były przeor O. Rejman. Sądzono jednakże, że wpływy zakonne zdołają Macocha zmienić, bo niema przecie takiego zbrodniarza, któregoby nie można naprawić. I zdawało się pozornie że Macoch tym wpływom ulegał. Przynajmniej z początku potrafił doskonale zachować się przed władzą duchowną. Prócz tego był on też wielką pomocą w trudnych stósunkach klasztoru z rządem rosyjskim, ułatwiając wiele rzeczy.

Macoch okłamywał władze duchowne a pozostał nadal w klasztorze tylko »mężem zaufania« urzędników rosyjskich, o czem świadczą fakty, które przedtem uchodziły uwagi. Macoch mógł z całą swobodą jeździć po Litwie i Rosi, podczas, gdy innym zakonnikom było to surowo wzbronione...

O roli rządu w całej tej sprawie świadczy wymownie jego stósunek do byłego O. Bazylego (Olesińskiego), usuniętego z zakonu przez władze duchowne. Mieszka on dotychczas w klasztorze, (bo władze nie pozwalają go stamtąd usunąć!), żyjąc w najlepszem towarzystwie z wyższymi urzędnikami rosyjskimi. Włóczy on się w ich towarzystwie po mieście, przytem publicznie całuje się z nimi. Olesiński jest zupełnie wyjęty z pod władzy klasztoru — a rząd go tam umyślnie trzyma w jakichś dalszych krytych celach...

Powszednie panuje również przekonanie, że wspólnik Macocha — Załóg, dlatego nie został dotychczas schwytany, iż ukryły go władze rosyjskie, nie dowierzając widocznie i bojąc się, aby przy komedyi sądu nie wyrwał się z jakiemś nieopatrznem słowem.

Wszystkie te fakty, a przedewszystkiem powyżej zaznaczone stwierdzenia najwięcej miarodawczych w tym wypadku osób, których nazwisk ze zrozumiałych powodów nie mogę tu podać, stwierdzają niezbicie, że Macoch był agentem rządu rosyjskiego, nasłanym umyślnie, aby Jasną Górę zniszczyć!

Sprawy polskie.

— Centralny Komitet wyborczy wybrał prezesem swym ks. dr. Wolszlegiera z Pieniążkowa w Prusach Zachodnich a wiceprezesem — w miejsce posła Sikorskiego z Prus Zachodnich — p. szamb. Cegielskiego.

— Ofiara prawa osadniczego. Niejakiś p. B. Walter, kupiwszy przed wejściem w

Zburzone gniazdo.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wiedziała, że Ryszard lubi patrzeć na nią w tej szacie powłoczystej, z kibicią wiotką, giętką i nie krępowano gorsetem.

Oparła się o stół łokciami, z ramionami obnażonemi, które wyłaniały się z szerokich rękawów szlafroczka, obszytych koronką mocno namarszczoną.

Uśmiechała się słodko do Ryszarda, pokazując dwa rzędy zębów jak perły drobnych i zwartych.

Usta jej wyglądały w tej chwili jak owoc granatu na pół przecięty. Jej oczy w półcieniu wieczornym, miały ów blask złotawy.

Łudził on się sam kiedy niekiedy, biorąc takowe za miłość. Tego wieczora, czuł więcej niż kiedykolwiek potrzebę kochania.

Przyszłość przedstawiała mu się wtenczas mniej ponuro.

Może i mieli słuszność jego przyjaciele.

Czemużby i on nie miał zacząć żyć na nowo?

I teraz utopiwszy wzrok w słodkich oczach Fabianny, zapomniał o wszelkich troskach.

Objął ją w pół i przytulił czule do piersi.

Odwróciła się, słysząc wchodzącą służącą, która chciała pozbierać ze stołu resztę naczynia.

— Chodźmy do siebie — szepnęła, wyrywając się z jego ramion.

— Idźmy — odrzucił, kierując się ku drzwiom przeciwległym.

Znaleźli się w pokoju sypialnym, z którego drzwi oszklane wychodziły na terasę hotelową.

Stanęli w drzwiach, przytuleni jedno do drugiego, z stykającemi się prawie głowami Ryszard objął nazad ramieniem kibić Fabianny.

Oboje patrzyli bezmyślnie w niebo na zachodzie, iśniące ostatniemi słońca odblaskami, które skryło się już było za szczyty gór.

On cisnął ją coraz silniej do piersi, ich usta miały się połączyć pocałunkiem.

Fabianna odskoczyła raptem w bok. Wspięła się natychmiast na palce, szepcząc mu do ucha.

— Mam ci powiedzić coś nader ważnego.

— Cóż takiego? — pochylił się nad nią patrząc prosto w oczy.

Sparła główkę na jego ramieniu, obejmując za szyję z słodką pieszczotą.

Wielką tajemnicę...

— Tajemnicę? — powtórzył mocno zdumiony.

Nie odpowiadała, kryjąc dalej twarz płonącą rumieńcem na jego ramieniu.

— Jaką tajemnicę? — głos mu zadrżał trwogą. I Fabianna głosem drżącym, lecz dełnym ukrywanej radości wyznała Ryszardowi, że niedługo ma zostać matką.

Ryszard puścił jej rękę jeszcze szybciej niż ją był ujął poprzednio. Cofał się dalej. Pozieleniał teraz, a z ócz rozpłomienionych sypały się iskry.

Przycisnął dłońmi obie skronie, powtarzając trzykrotnie.

— Biada! biada! biada!

Fabianna usunęła się na krzesło bezwładnie z piersią naprzód wysuniętą, z głową kornie spuszczoną, jak winowajczyni, czekająca na wyrok.

Odgadywała co się dzieje w umyśle tego człowieka, którego kochała do szaleństwa, kochała aż do popełnienia zbrodni.

I tłumiła w sobie radość bezgraniczną, która serce jej rozpierało.

Pragnęła gorąco tego wypadku, od samego początku ich stósunku, który dla każdej innej kobiety w jej położeniu, byłby się wydał klęską najstraszniejszą.

Trzeba było węzła podobnego, aby przypieczętować niejako ich miłość, aby nie mógł Ryszard zerwać łańcucha, który przykuwał go do Fabianny.

Słów kilka, które mu się wyrwały przy sposobności, pomimowolnie kazały się domyślać, że Ryszard o tyle lękał się tego wypadku, poczytując takowy za okropną klęskę, o ile cieszyła się nim Fabianna.

Obecnie wyspowiadała się przed Ryszardem ze wszystkiego.

Czekała na wyrok ostateczny z ust kochanka, w pół zgięta.

Ryszard przebiegał pokój krokiem szybkim, a nierównym. Wyszedł wreszcie na balkon, chłodząc czoło rozpalone.

Mózg jego rozpierały myśli chaotyczne. Pulsa w skroniach uderzały gwałtownie, rozpierała go po prostu gorączka.

Wietrzyk dość ostry pod noc, ochłodził mu krew cokolwiek i zaczął się zwolna uspokajać. Zwrócił się ku Fabiannie. Ta podniosła głowę. Wpatrywała się w niego z łokciem wspartym na kolanie, z twarzą w dłoni.

Stał przed nią chwilę niemy i nieruchomy, z wyrazem przerażenia o błędnym wzroku bez jednej jasnej myśli.

Nagle rzucił się ku Fabiannie z giestem wyrazistym człowieka, który powziął zamiar nieodwołalny, jeden z tych, zniewalających nas do czegoś, pod grozą infamii wobec naszego własnego sumienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

życie ustawy osadniczej kilkanaście mórg ziemi w Gniewkowie, otrzymał konsens na pobudowanie wiatraka i wszelkich zabudowań gospodarczych oraz domu mieszkalnego. Nie mając narazie pieniędzy, odłożył on budowę domu na później; tymczasem uchwalono ustawę osadniczą i — zakazano mu budowy. Niedość na tem, wyrzucono go jeszcze — jak piszą do »Dz. Bydg.« — z mieszkania tymczasowego. Mieszkając w stodole, rozchorował się on i jego żona, a poza tem nałożono mu 60 mk. kary, ponieważ swego mieszkania nie chciał opuścić.

— W sprawie szpiega, przychwyconego przez sekretarza »Straży« p. dra Schroedera, odbywały się w poniedziałek, przesłuchy p. dra Schroedera, jego żony i owych dwuch murarzy, którzy skrępowali szpiega. Przesłuchy odbywały się przed sędzią śledczym, tajnym radcą sądu nadziemiańskiego, w obecności prokuratora i prowadzone były z nadzwyczajną drobiazgowością. Początkowo przesłuchy prowadził komisarz policyjny Boehmer, lecz kiedy wzbraniał się wymienić nazwiska szpiega p. drowi Schroederowi, tenże odmówił zeznań, podając do protokółu, że sprawę odeśle posłowi drowi Niegolewskiemu jako prezesowi »Straży«. Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że przychwycony szpieg skradł cały szereg listów.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. † 5go bm. wieczorem umarł w Fromborku nagle, ale opatrzony sakramentami świętemi ks. kanonik Karól Staliński w 76 roku życia a 49 kapłaństwa. Był on najprzód proboszczem misyjnym w Prabutach, gdzie o wybudowanie kościoła się postarał. Później był proboszczem w Sztumie. Dziwne to zrządzenie Boże, że starszy brat jego, emerytowany nauczyciel Jan Staliński umarł w Monasterze w 84 roku życia tego samego dnia, tylko 5 godzin prędzej.

Berlin. Gorzkie żale śpiewają tu nietylko w kościele św. Jadwigi co niedzielę o 3 godzinie po południu, lecz też jeszcze w trzech innych kościołach i to u św. Józefa przy Muellerstr., u św. Józefa na Wedingu i u Bożego Ciała przy Thornerstr. Rodacy tam licznie się zbierają.

— **Biuro „Straży“** znajduje się z dniem 22 lutego rb. przy **ulicy Rycerskiej** (Ritterstr.) **pod num. 12** na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz 12—2 w południe i od pół do 6 do pół do 7 wieczorem. Telefon nr. 1640.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku. Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwa swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 10-go marca 1911.

— Pomiędzy mieszkańcami Olsztyna panuje obecnie wielkie niezadowolenie na władze miejskie. Magistrat postanowił bowiem budowę nowego ratusza, dowodząc, iż stary ratusz nie odpowiada już wymaganiom i wielkością. Tymczasem obywatele twierdzą, iż stary ratusz wystarcza i radzą z budową jeszcze z 10 lat zaczekać. Obecnie jest miasto w takim położeniu, iż możnaby zniżyć podatki gminne, budując jednak ratusz musianoby podatki jeszcze podwyższyć. Wielka część radnych miasta jest także przeciwna budowie. Mimo to magistrat będzie się starał, aby rada miejska budowę uchwaliła. Posiedzenie rady odbędzie się dziś wieczorem. Nowy ratusz kosztować będzie około 800,000 m. a stanąć ma na starym cmentarzu katolickiem w ul. Królewskiej.

— Na pokrycie niedoboru olsztyńskiej wystawy przemysłowej uchwalił wydział prowincyonalny swą swego czasu uchwaloną zapomogę podwyższyć na 5000 marek, pod warunkiem, że miasto Olsztyn zapłaci na tenże cel połowę swej sumy gwarancyjnej.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Ełk.** W Drygałach zachorowała kapitalistka Karbowska. Zatelegrafowano po jej brata do Gdańska, który przybył i zdążył po raz ostatni rozmówić się ze siostrą. Wyszedł potem do drugiej izby. Wtem nagle upadł i zmarł na paraliż serca. Za kilka chwil umarła siostra jego.

* **Działdowo.** Pożar wybuchł u posiedziciela Bartikowskiego, który zniszczył stodołę i stajnię. Ogień przerzucił się także na przyległą stodołę gospodarza Scheika. Jako podejrzanego o podpalenie aresztowano Bartikowskiego.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Sępólno.** Głuchoniema Bromund idąc do pracy pozostawiła swe dwuletnie dziecko w pokoju. Gdy wróciła do domu, znalazła dziecko nieżywe, napół zwęglone. Węgiel wypadł z piecyka, przy którym się dziecko bawiło. Od węgla zajęły się sukienki i dziecko spaliło się. Sąsiedzi słyszeli krzyk dziecięcy, ale ponieważ drzwi były zamknięte, przeto do mieszkania wejść nie mogli.

* **Toruń.** (Nieudany napad). Do jednego z tutejszych lekarzy przyszedł w piątek około godz. 3 po południu jakiś »pacyent«. Ponieważ pan doktor był wtenczas w Aleksandrowie, a godziny przyjęć zaczynały się dopiero o g. 6, gospodyni lekarza chciała go odprawić. Wtedy »pacyent« chciał przemocą wejść do mieszkania, lecz udało się gospodyni drzwi przed nim zamknąć. Po godzinie przybył z drugim mężczyzną. Gospodyni, która coś złego przeczuwała, uchyliła tylko drzwi. Lewą ręką podał jej więc nieznajomy list, aby go zaraz lekarzowi oddała, a drugą, w której miał nóż, wymierzył do ciosu. Lecz gospodyni udało się drzwi zatrzasnąć i zbiedz tylnemi drzwiami na ulicę po pomoc do policyanta. Jednak mimo pogoni udało się rabusiowi umknąć.

* **Chełmno.** W sobotę znaleziono bez życia w stajni gościnnego p. Wendta w Wielkich Lunawach pewnego człowieka. Czy zachodzi tutaj morderstwo lub samobójstwo, wykaże w najbliższym czasie śledztwo.

* **Czersk.** W nieobecności handlarza bydłem Gwizdały powstał ogień w stajni, która w krótkim czasie spłonęła doszczętnie. Płomienie przeniosły się na inne budynki gospodarcze i zrównały je również z ziemią. Pożar powstał przez nieostróżność pewnej komornicy, która z popiołem wyrzuciła w pobliżu stajni żarzące się jeszcze węgle.

Ze Śląska.

* **Strzelce.** Niespodziewany spadek uzyskał kupiec towarów kolonialnych Suliga. Przed prawie 30 laty wyjechał jego wujek na wyspę Sumatra. Niedawno temu zmarł on i pozostawił po sobie majątek we wysokości 5 milionów marek, a który to majątek ma być rozdzielony pomtędzy czterech krewnych na G. Śląsku, do których Suliga też należy.

* **Rybnik.** Czternastoletni syn chałupnika Werony w Roju przyniósł pewnego dnia do domu ślepy nabój, napełniony śrótem. Nabój położył nierozważny chłopiec na rozpalonem piecu, wskutek czego nastąpiła eksplozya, a cząstki naboju raniły chłopca i jego dwie mniejsze siostrzyczki. Jedno ze zranionych dzieci musiano umieścić w lazarecie.

Z różnych stron.

* **Berlin.** Nauczył Bock skazany został za dokonanie ciężkiej zbrodni przeciw moralności w dwuch wypadkach i za usiłowaną zbrodnię przeciw moralności w jednym wypadku na rok i trzy miesiące więz z policzeniem 6 miesięcy więzienia śledczego. Odebrano mu poza tem prawo piastowania publicznych urzędów na przeciąg 3 lat, Bocka wypuszczono ze względu na stan zdrowia na wolność. Współoskarzonego nauczyciela Knöfla uwolniono.

* **W Krakowie** w Galicyi, odbędzie się jedenasty z rzędu Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w lipcu rb. Zjazd ten potrwa od dn. 18 do 22 lipca rb. Jednocześnie odbędzie się obchód półwiekowego istnienia krakowskiego pisma: »Przeglądu lekarskiego«, najstarszego pisma lekarskiego na ziemiach polskich. Po tym Zjeździe i obchodzie zwiedzą uczestnicy wody (zdrojowiska) galicyjskie.

Rozmaitości.

Kalendarz międzynarodowy. Poseł do angielskiej izby gmin pan Pearce złożył Izbie projekt reformy kalendarza. Według tego projektu rok kalendarzowy ma składać się z 364 dni podzielonych na tygodnie i miesiące, oraz 1 dnia »wolnego« nie wchodzącego do składu tygodnia; dzień ten bez nazwy ma być dniem »święta rocznego«, nazajutrz po tym święcie wypada 1 styczeń i rozpoczyna się rok następny. Rok ma być podzielony, jak i obecnie na 4 kwartały po 3 miesiące każdy. Liczba dni w każdym kwartale wynosi 91. Dwa pierwsze miesiące kwartału mają po 30 dni, a trzeci 31. W latach przestępnych do 31 czerwca, gdyż czerwiec według nowego kalendarza miałby 31 dni, dodaje się jeszcze jeden dzień »wolny«, który ma być uważany jako święto półroczne« roku przestępnego. Świąt duchownych nie ma być wcale. Wielkonoc ma zawsze wypadać w niedzielę, 14-go kwietnia. Boże Narodzenie wypadałoby zawsze w poniedziałek. Rok i każdy kwartał zaczynałby się zawsze poniedziałkiem. Wogóle dni tygodnia miałyby zawsze stałą datę. Naprzykład 4 ty stycznia wypadałby zawsze w czwartek, 31-go marca w niedzielę itd. itd. Wobec tego wszystkie święta miałyby stałą datę i stały dzień w tygodniu. Kongres międzynarodowy Izb handlowych, jak również stowarzyszenie przemysłowców angielskich popierają bardzo projekt Pearce'a, gdyż przyjęcie jego kalendarza przez państwa europejskie ułatwiałoby pod wielu względami stósunki handlowe.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek 19 marca przed poł. o wpół do 10 w Starym Marcinkowie drzewo na opał nowego cięcia i na pożytki z obwodów Mazuchy, Kośno, Mendryny, Nowawsi, Mazuchy i Graszki.

— W czwartek, 16 marca przed poł. o 9-tej w Olsztynku u Goeringa drzewo na opał starego i nowego cięcia z obwodów Marązy i Pluski.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 7. marca 1911.

Spędzono 5821 sztuk bydła rogatego 1747 cieląt, 7755 skopów, 10259 świń. Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II. kl.	III kl.	IV kl.
Stadniki	45–48	40—44	35—59	00–00 mk
Woły	44–47	40—43	36—40	00—00 m
Krowy	00—00	38—42	33—37	27—32 m.
Cielęta	00—00	60—64	55—59	40—48 m.
Skopy	37—42	33—36	26—32	— m
Swinie	00–48	44—46	45—47	43—46 m

Ceny targowe.

Olsztyn, 10 marca 1911.

Pszenica	—	za centnar	—	9,60–10,40 M
Żyto	—	„ „	—	6,50—7,10 „
Jęczmień	—	„ „	—	7,50—8,00 „
Owies	—	„ „	—	7,00—8,00 „
Groch żółty	—	„ „	—	9,25–10,00 „
Groch bury	—	„ „	—	— — „
Kartofle	—	„ „	—	2,00–2,25 „
Słoma prosta	—	„ „	—	2,00—2,50 „
Siano nowe	—	„ „	—	2,50–3,00 „
Wołowina	—	za funt	—	0,65—0,95 „
Wieprzowina		„ „	—	0,60—0,80 „
Skopowina	—	„ „	—	0,65—0,80 „
Masło	—	„ „	—	1,10–1,20 „
Jaja za mędel		„ „	—	0,90—1,00 „

Zdrowie — przez swoją **pożywność,**
Rozkosz — przez swój **miły smak,**
Oszczędność — przez swoją **taniość**
sprawia
„Kathreinera kawa słodowa".
Zawartość to sprawia!

W dniu godnych urodzin 11. marca składamy Szanownemu
Augustynowi Milczarskiemu w Hessler
najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, życia długiego, a po śmierci zbawienia wiecznego.
Życzym Ci nasz Augustynie — Co na próżno pragnie wielu: — Zdrowia, chleba, ile trzeba, — Wina beczkę i żoneczkę. — A gdy hojnie na Cię spłyną: — Dobra żona, chleb i wino, — Wtenczas Augustynie drogi, — Daj odwiedzić Twoje progi. — Na twe urodziny dasz nam piwa beczkę, — A my życzymy: byś dostał dobrą żoneczkę, — Po urodzinach by wesele nastało — Możeby i nam coś do gardła się dostało. — Więc gdy się zejdziem u cię wkoło, — Wykrzykniemy ci wesoło, — Wykrzykniemy po trzykrotnie, — że aż Hessler całe skoknie: Nasz Augustyn Milczarski niech żyje!
F. Prass. P. Prass. J. Reddig. J. Choina. J. Oppenkowski. J. Czeczka. J. Kłobużenski. J. Szymański. W. Lengowski. A. Kowalewski. A. Wunder. F. Milczarski.

Cesarskie parowce
(»Kaiser Schiffe«)

„Kaiser Wilhelm II."	**215**	**metr. długości.**
„Kronprinzessin Cecilie"	**215**	„ „
„Kronprinz Wilhelm"	**202**	„ „
„Kaiser Wilhelm d. Grosse"	**198**	„ „

jadą z Bremen do Nowego Yorku 6 do 7 dni.
Odjazd we wtorki.
Cesarskie parostatki jadą tylko z Bremen i kto chce cesarskimi parostatkami jechać ten musi sobie w każdym razie miejsce zamówić i naprzód z domu napisać do
F. Missler'a Bremen, Bahnhofstr. 30.
Przeprawa pasażerów z Bremen do Ameryki i wszystkich części świata.
Najniższe ceny. Dobry wikt. Bliższe wyjaśnienia bezpłatnie.

Parcelacya.

Posiadłość gospodarza p. **Jakóba Goldau w Gietrzwałdzie** zostanie w całości lub parcelach sprzedana, jednakże nie publicznie i nie najwięcej dającemu. Posiadłość składa się z głównej części około 60 mórg z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, 6 mórg dwusiecznej łąki i dobrego miejsca budowlanego w środku wsi.
Celem omówienia warunków kupna i porozumienia się wyznaczyłem termin na
środę dnia 15-go marca
w oberzy pana Struwego w Gietrzwałdzie
na który kupców zapraszam z nadmienieniem, że pewnym kupcom poczeka się z resztą zapłaty kilka lat.
A. Brünn, Olsztyn.

Zgromadzenie tercyarzy
św. Franciszka odbędzie się w **poniedziałek 20 marca** rano o trzy kwadranse na 7 mą w kościele Serca Jezusowego. Po Mszy św. przyjmowanie nowych członków.
Przewod. zgromadzenia.

Męczący kaszel.
Karmelki Bourwerka koją zadziwiająco kaszel. Spać można spokojnie. Po 30 i 50 fen. — **Olej eukalyptusowy** przy reumatyźmie i innych chorobach najlepszy. Po 1 m. poleca
Hohenzollern Apotheke
w Olsztynie.

Własność,
2 morgi roli (sadu), budynek murowany, 3 kilometry od Olsztyna jest na sprzedaż. Gdzie? powie ekspedycya »Gaz. Olszt.«

Nowo nadeszła:
bawełna do tkania
w nowych i tylko najlepszych gatunkach.
L. Hirschfeld.

L. Hirschfeld
poleca
wełnę z połyskiem
naśladowaną
wełnę pozamentową.

Pogłoska
jakoby moja olejnia po wybudowaniu mego młyna zaprzestała pracy **jest mylną.** Moim Szan. Odbiorcom uprzejmie donoszę, że moja
Olejnia
teraz jak i dawniej jest w biegu i proszę o łaskawe zlecenia.
Gutt w Klimkowie.

Na post polecam:
Śledzie holenderskie kopa 2.40
Matties bardzo tłuste kopa 2.40
Matties miękie kopa 1.40
Śledzie opiekane w 8 litr. puszkach 2,65
Olej do smażenia litr 75 fen.
jako i marmeladę, suszone gruszki itd.
Joachim Gröber
ulica Warszawska.

30—50 mórg roli
ze stodołą oraz budynkiem robotniczym do rozebrania we wsi mam na sprzedaż.
Ed. Biermanski w Trękusie.

Wysoki zarobek
przyrzeka słabym ludziom
Fr. Sabellek
w Ługwadzie (Hochwalde).
Uprasza się o piśmienne zgłoszenie.

Precz z wszelkiemi bólami!
Przy reumie, astmie, bólu głowy, zębów, szyi; kaszlu, migreny, bolu żołądka używa się z najlepszym skutkiem:
Flucol 100 % olej eukalyptusowy. butelka 2 i 1 m.
Kto Flucolu raz spróbuje będzie go stale używał. Do nabycia w aptekach i drogeryach.

Przy
chorobach pęcherza
kurczu, katarze, niedomokrzu, kamienia pęcherza i nerek działają najskuteczniej
Dr. med. Meiera
Cistitis pigułki »**Cyta**«
Pudełko 1,50 m. Do nabycia w aptekach. Składy główne:
Apteka Hohenzollern w Olsztynie i **Apteka pod lwem** w Gdańsku.
NB. Przy zakupie zważać trzeba na podpis Dr. med. Meier. Składniki: Hexam. Aetr. 5,0; Herb. Hern. gl. 4,0; Succ. Liquirit 9,0

Baczność!
Bardzo ulubioną najlepszą
tabakę do zażywania
sprzedaję i teraz jeszcze po dawniejszej **starej cenie**
J. Dziedziek
skład cygar i tabaki, Olsztyn, ul. **Zeppelina** (obok p. Schoeneberga).

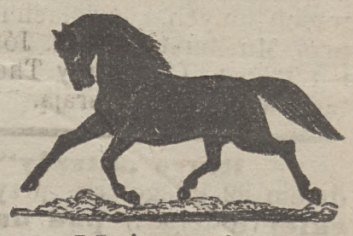

Moje ogiery
stanowią rano od 6—7 i wieczorem od 6—7
kary belgijski za 12 m.
brunatny Shire za 10 m.
A. Steppuhn,
Wartembork.

Budynek
mieszkalny w ulicy Wadęgskiej w pobliżu gdzie stanąć ma nowy kościół, do tego chlewy i stodoła oraz 21 mórg dzierżawionej roli, stósowne dla furmana, stolarza gospodarza itd. jest przy wpłacie 3 tysięcy marek **na sprzedaż.**
A. Sombrutzki, Olsztyn.

Ucznia
chcącego się gruntownie wyuczyć **piekarstwa** przyjmie natychmiast
Fr. Jankowski
mistrz piekarski **w Likuzach.**

Brzozy
dla kołodzieja ma na sprzedaż **Certa** w Wójtowie.

Pod redakcyą Władysława Pieniężnego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein, O-Pr.).